

NAGRODA IM. IRENY SENDLEROWEJ

„Za naprawianie świata”

2025



REFLEKSJE OSOBISTE

ADAM EJNIK

Kiedy rozpoczynałem swoją nauczycielską pracę, natknąłem się na pewien tekst. Analizowałem go z uczniami, ale mam wrażenie, że to na mnie on odcisnął największe piętno.

W skrócie. Rzecz działa się w Baltimore. Profesor socjologii wraz ze studentami mieli sporządzić prognozę dotyczącą przyszłości 200 losowo wybranych młodych ludzi z tamtejszych slumsów. Prognoza była jednoznaczna – nie mają szans. Po 25 latach inny profesor natknął się na te badania i postanowił je dokończyć. Okazało się, że większości z tych ludzi udało się. Zostali prawnikami, przedsiębiorcami, lekarzami. Mało tego, badaczom udało się dotrzeć do wielu z nich i zapytać, jak to się stało. Odpowiadali niezmiennie to samo: „Była pewna nauczycielka...”. Profesor dotarł do tej kobiety i zapytał, jaką magiczną recepturę zastosowała. Kobieta z rozbijającą szczerością odpowiedziała: „Po prostu ich kochałam”. „Taki powinien być nauczyciel” – pomyślałem wtedy.

Od początku najważniejszy jest dla mnie szacunek do ucznia, sympatia do drugiego człowieka, a oprócz tego duży margines tolerancji dla popełnianych błędów. Bo błędy popełnia każdy. Od zawsze w pracy nauczyciela fascynuje mnie możliwość relacji z uczniami opartej na szacunku i zrozumieniu. Na dialogu i poważnym traktowaniu drugiej osoby. Szanowaniu jej i najzwyczajniej w świecie – lubieniu.

Miałem z tymi swoimi zasadami spory problem, bo gdy uczniowie po trzech latach nauki w gimnazjum odchodzili do szkół średnich, to mnie gdzieś bardzo bolało. Jakbym tracił kogoś bliskiego. Tak, szlochałem gdzieś po kątach.

Ale proszę sobie wyobrazić moją radość, kiedy uczniowie odwiedzali mnie w szkole. Kiedy pisali. Kiedy założyli gazetkę młodzieżową w domu kultury i okrzyknęli mnie jej opiekunem. Czy kiedy z inicjatywy uczniów otrzymałem od TVP szlachetny tytuł „Ambasadora Doliny Kreatywnej”.

To były piękne chwile.

Ale chyba najmilej wspominam, kiedy Magda (dziś pani doktor weterynarii) ze swoim chłopakiem zapukali do moich drzwi i wręczyli mi zaproszenie na ślub i wesele.

– Nie wyobrażam sobie, żeby Pana nie było – oznajmiła, zbywając moje zakłopotanie.

Wydaje mi się, że dobry kontakt mam do dziś z wieloma uczniami. I choć niektórych po latach nie poznaję, to oni mi dokładnie przypominają, co było przed laty, co powiedziałem na lekcji, czy co zrobiłem na przerwie.

Przywołam tu jeszcze jedną sytuację, która mi się przypomniała. Pewnego razu wieczorem, przechodziłem obok spożywczego sklepu, kiedy pewien jegomość zaczepił mnie. Chciał papierosa, a kiedy powiedziałem, że nie palę, rzucił się na mnie. Nagle zza sklepu wyskoczył mój były uczeń. Objął mężczyznę, łapiąc mu ręce i krzyknął: „Wuja nie ruszaj, to mój nauczyciel!”

W moim małym Żurominie bolało mnie to, że młodzi ludzie wpadali w przepaść uzależnień. Że ludzie, których pamiętam jako radosnych dzieciaków umierali w wieku 30 lat. Jako nauczyciel gimnazjum, potem szkoły podstawowej, ale też jako dziennikarz, próbowałem z tym walczyć. Jak umiałem. Dziesiątki artykułów, apele, oskarżenia. A z drugiej strony groźby kryminalnych środowisk. Że popłynę Wkrą, że spalą mi samochód. Wreszcie dotarło do naszego społeczeństwa, że ta walka jest potrzebna. Bezwzględna. Rok 2024 to nagłośnienie przeraźliwej sytuacji w Żurominie i efektywne akcje policji. Z aresztowaniami dilerów niosących śmierć młodzieży.

NAGRODA IM. IRENY SENDLEROWEJ

„Za naprawianie świata”

2025



Kiedy po emisji programu „Uwaga” przyszedłem na lekcje, w drzwiach przywitała mnie 10-letnia Ola z 4 b.

– Dzień dobry – powiedziała – Jest pan bohaterem. Nie wiedziałem, co powiedzieć.

Mam też świadomość, że to nie koniec. Że tę walkę trzeba toczyć, zaczynając od przestępców (to rola policji), a kończąc na przynoszących efekty działaniach profilaktycznych. Mam również świadomość, że najlepszym lekarstwem na wszelkie nałogi są pasje. I to je próbuje rozbudzać w dzieciach i młodzieży.

Szczególnie te, którymi sam się zaraziłem, a w ostatnich latach jest to miłość do przyrody oraz uwiecznianie jej w fotografiach i na filmie. Chcę wyciągnąć dzieciaki z czterech ścian, sprzed monitora i zabrać je do rozśpiewanego lasu, nad wrzącą odgłosami ptaków wodę, czy usypiającą pohukiwaniem dudka łąkę. Wiem już, że jak złapią tego bakcyła, to im nic nie będzie groziło. A co najważniejsze świat będzie dla nich od tej pory czarująco piękny.

Bo chyba przede wszystkim o to chodzi w naszej pracy. Żeby uczniów naszych nauczyć cieszyć się życiem i kochać świat.